

Korzenie



Natalia Maślej

Szkoła Podstawowa nr 5
w Nysie

Laureatka **1 miejsca** w konkursie
„Jak zdobyć Nagrodę Nobla?”
edycja 2023

w kategorii 6-8 klasa
szkoły podstawowej

Wiatr śmiga między moimi liśćmi. Nade mną jest słońce. Promienie wlatują w moje żyły, wypełniają ciało. Są ciepłe i mocne, dają mi siłę. Biorę wdech... i wydech. Wkoło moi bracia. Ich gałęzie dotykają moich. Uważam, by konary rosnące w ich stronę nie były zbyt grube. Każdy ma swoje miejsce, swoje słońce. Nie chcę zabierać im przestrzeni. Faluję na boki miarowo. Podmuchy poruszają mną, sprawiają, że liście szeleszczą i szurają o siebie. Moje piękne, zielone liście. Pod nimi gruby, brązowy pień. Jestem już stary. Czas mknie jak oddech, a ja faluję i wzdycham.

Ziemia jest wilgotna i soczysta. Czuję wodę wpływającą do mojego ciała. Moje korzenie są grube i silne – sięgają głęboko pod ziemię, aż do obfitych źródeł i kolejnych chwil życia. Łączą się z moimi braćmi, oplatają się wkoło nich i splatają z nimi. Mimo tego nigdy nie wymieniamy się pokarmem. Bracia są silni. Ich korzenie nie potrzebują pomocy, tak samo jak moje.

Czuję, że obok mnie pojawiło się coś nowego. Nieznane drzewo... Nie mój brat. Jednak jest obok mnie. Tak niewielki, że nie zauważyłem go wcześniej. Teraz jednak czuję, że jego korzenie są suche i spragnione. Stara się spleść ze mną. Z początku odsuwam się. Nalega jednak, a ja wiem, że muszę mu pomóc. Żyjemy obok siebie, więc żyjemy razem. Stajemy się jednością. Jego wysuszone, cienkie korzenie splatają się z moimi. Oddaję mu część swojego pokarmu. Wkoło mnie bracia, a ja biorę wdech i wydech. Wiatry i westchnienia przemijają prędko.

Dzieje się coś złego. Choruję. Kurczę się, a moje piękne zielone liście opadają. Ciało staje się słabe. Korzenie wysychają i umierają, a moje gałęzie są kradzione przez wiatry. Boję się. Jestem stary, zbyt stary. Większość braci umiera. Nie czuję już tak wielu gałęzi. Mam przeczucie, że stanie się coś strasznego. Oddechy są zbyt krótkie.

Kilka westchnień, niewielki odgłos, a słońce znika i czuję ból. Pień łamie się, a korona odchodzi w zapomnienie. Już chcę pożegnać moich braci... Jednak wciąż żyję. Stałem się tylko pniakiem, kawałkiem tego, czym byłem. Nie mam nic poza słabymi korzeniami. Zielone liście zniknęły, tak samo jak obce gałęzie. Ale nadal czuję. Nadal coś utrzymuje mnie przy życiu... To mój brat. Przez te kilka lekkich westchnień stał się silny i wielki. Nie czuję jego gałęzi, ale wiem, że muszą być grube, ponieważ takie są jego korzenie. Wciąż jesteśmy złączeni razem. Inni bracia już dawno zniknęli. Tylko ja zostałem i przeżyłem swoją śmierć. To dzięki temu niewielkiemu, słabemu drzewku o cienkich, spragnionych niegdyś korzeniach, które teraz karmi mnie i poi. Oplatom się wkoło niego i czuję ukojenie.

Tak trwamy w wieczne westchnienia i oddechy, w nieskończone wiatry i korzenie.